

RECENZJE I OMÓWIENIA

Stanisław Izydor Runge, *Dzienniki czasów wojny 1943–1946*, oprac. Lidia Nowicka-Comber, Wydawnictwo Uniwersytetu Przyrodniczego, Poznań 2022, ss. 297

Źródła pamiętnikarskie nie przestają interesować zarówno badaczy, jak i czytelników. Należy także zgodzić się ze stwierdzeniem, że namiętnymi odbiorcami takich źródeł są na ogół historycy, ponieważ „każdy chyba historyk – jak pisał Witold Kula – lubi poczytać tego rodzaju dokumenty i zamyślić się nad nimi”¹. Oczywiście nie tylko historycy akademicki analizują i opracowują źródła narracyjne, jakimi są m.in. dzienniki i diariusze². Na uwagę zasługują wszelkie inne inicjatywy wydawnicze podejmowane przez osoby spoza akademickiego środowiska historyków. W niniejszym przypadku mamy do czynienia z edycją źródłową przygotowaną („tekst opracowała i opatrzyła przypisami”) przez filolożkę, Lidię Nowicką-Comber. Wstęp przygotował biolog, Krzysztof W. Nowak (s. 7–19). Głównym powodem wydania publikacji była 70. rocznica utworzenia Wydziału Medycyny Weterynaryjnej i Nauk o Zwierzętach Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. Mamy zatem do czynienia z książką okolicznościową.

Autor *Dzienników*, Stanisław Izydor Runge (1888–1953), był lekarzem weterynarii, absolwentem Cesarsko-Królewskiej Szkoły Weterynaryjnej we Lwowie (od 1922 r. – Akademia Medycy Weterynaryjnej), majorem Wojska Polskiego, działaczem politycznym związanym z sanacją³, profesorem i rektorem Uniwersytetu Poznańskiego⁴. W sierpniu 1939 r. został zmobilizowany jako oficer i na rozkaz stawił się w Warszawie. Stamtąd dostał się transportem wojskowym do Rumunii, następnie przez Jugosławię i Włochy dotarł do Francji. Na początku listopada 1939 r. zamieszkał w Paryżu. Jako major i weterynarz miał tam zorganizować służbę weterynaryjną i nawiązać kontakty z francuskimi odpowiednikami. W połowie maja 1939 r. został prze-

¹ W. Kula, *Wokół historii*, Warszawa 1988, s. 141.

² Więcej zob. Z. Wojtowiak, *Nauki pomocnicze historii najnowszej. Źródłoznawstwo. Źródła narracyjne*, cz. 1: *Pamiętnik, tekst literacki*, Poznań 2003; P. Lejeune, „Drogi zeszyt...”, „drogi ekranie...”: o dziennikach osobistych, przekł. A. Karpowicz, M. Rodak i P. Rodak, wybór, wstęp i oprac. P. Rodak, Warszawa 2010.

³ Profesor S. Runge powiedział w rozmowie z dwoma członkami Biura Rejestracyjnego Ministerstwa Spraw Wojskowych we Francji w styczniu 1940 r., że „był wielbicielem «Wielkiego Marszałka Piłsudskiego» już od 1919 r., a nie od 1926 r., kiedy Marszałek użył siły, aby wprowadzić porządek w kraju”, cyt. za Z. Kaczmarek, *Stanisław Runge (1888–1953)*, Poznań 2017, s. 71.

⁴ A. Dziechowski, *Stanisław Runge (1933–1936)* [w:] *Poczet rektorów Almae Matris Posnaniensis*, pod red. T. Schramma, Poznań 2004, s. 101–111.

niesiony do Saumur nad Loarą, ale ze względu na ponoszone klęski wojska francuskiego na froncie wschodnim i szybko zbliżające się wojsko niemieckie ewakuował się stamtąd statkiem na Wyspy Brytyjskie. Przebywał krótko w kilku miastach – Plymouth, Glasgow, Rothesay – by trafić w grudniu 1940 r. do Edynburga, gdzie wraz z grupą polskich lekarzy został zatrudniony w Royal (Dick) Veterinary College. S. Runge przebywał od stycznia 1942 r. do sierpnia 1943 r. w Londynie, wykładając gościnnie w Beaumont Animal Hospital Royal Veterinary College. W połowie września 1943 r. wrócił do Edynburga, w którym raz jeszcze począł nauczać na polskim wydziale w Royal Veterinary College i kontynuował wykłady z weterynarii aż do początku roku 1946⁵. Mniej więcej od ponownego przybycia do Edynburga rozpoczynają się *Dzienniki czasów wojny*. Profesor S. Runge zaczął je pisać 29 sierpnia 1943 r. (s. 23), a skończył wpisem z 11 stycznia 1946 r. (s. 297), gdy przygotowywał się do wyjazdu ze Szkocji do Polski.

Celem tej recenzji nie jest omówienie treści wydanych *Dzienników*, to zadanie czekać będzie na badacza zajmującego się życiem polskiego weterynarza i wojskowego, przebywającego na emigracji w Anglii. Osoba zainteresowana polską nauką w czasie drugiej wojny światowej znajdzie w nich wiele informacji, zwłaszcza dotyczących współpracy i funkcjonowania polskich uczonych-lekarzy na Wyspach Brytyjskich. Niewiele mniej jest wiadomości o studentach. Niniejsze uwagi jednak dotyczą edycji i tylko pokrótce odnoszą się do ich treści. W opinii recenzenta warte odnotowania są wydarzenia odnoszące się do życia codziennego i prywatnego, na które Wydawca (Wydawcy?) nie zwrócił należytej uwagi we wprowadzeniu.

Co powinno poprzedzać edycję źródłową? W pierwszej kolejności sposób, w jaki dane źródło zostało przygotowane do druku i wydane. W części wprowadzającej wypada przedstawić podstawę źródłową i zasady wydania, które określają czynności przeprowadzone przy publikacji źródła według odpowiedniej instrukcji wydawniczej lub zasad skodyfikowanych przez wydawcę. Ważne, aby wydawca podał takie informacje jasno do wiadomości odbiorcy. W niniejszej publikacji Wydawca (Wydawcy?) takich zasad nie upublicznił. Być może ich w ogóle nie miał, czego domyślać się wolno na podstawie braku ich przedstawienia.

Omawianą edycję poprzedza – jak wyżej nadmieniono – wstęp autorstwa K.W. Nowaka, w którym lakonicznie, w jednym akapicie, zasygnalizowano podstawę źródłową (s. 18). Dzięki temu wiemy, że wydano trzy ostatnie zeszyty z diariusza wojennego S. Runego, który w całości obejmuje okres od 11 listopada 1939 r. do 11 stycznia 1946 r. i został zapisany w dziewięciu zeszytach. Opublikowano zatem jedynie część *Dzienników*. Tyle Wydawca

⁵ Powyższe dane biograficzne opracowano na podstawie: A. Dziechowski, *Stanisław Runge...*; Z. Kaczmarek, *Stanisław Runge...*

(Wydawcy?) na temat podstawy wydawniczej. Uważny czytelnik, wertujący stopki wydawnicze na początku i końcu książki, odnajdzie szczególnie istotną informację o tym, że „rękopisy «Dzienników» i fotografie zamieszczone w książce zostały udostępnione przez rodzinę Stanisława I. Rungego”. Tam również znajduje się jedyna informacja o imieniu i nazwisku Autorki opracowania. Mamy więc do czynienia z wyborem (trzy zeszyty), który udostępniła rodzina. Czy jednak Wydawca (Wydawcy?) otrzymał oryginały od spadkobierców, czy korzystał np. z kopii cyfrowej? Nigdzie nie zostało to zasygnalizowane. Nie ma też odpowiedzi na wiele podstawowych pytań. Ile egzemplarzy liczą zeszyty Rungego? Czy Autor je kiedykolwiek przepisywał? W jaki sposób *Dzienniki* zostały skonstruowane/podzielone⁶? Jaka jest ich forma zewnętrzna? Czy całość posiada np. wstęp, zakończenie, dedykację, odsyłacze? Jaka jest objętość całości? Ile dany zeszyt liczy stron/kart? Czy całość posiada paginację? Jakiej zeszyty są wielkości, w jakim formacie? Czy są one tak samo oprawione⁷? Czym Autor pisał swoje dzienniki? Z braku odpowiedzi na poruszone kwestie należy wnosić, że nie przeprowadzono analizy źródłoznawczej opublikowanych rękopisów⁸. Z trzech fotografii fragmentów *Dzienników* (35, 117, 203 nlb.) zamieszczonych w wydaniu wynika, że Wydawca (Wydawcy?) nie odnotował ani skreśleń, ani dopisanych fragmentów (203 nlb.), za to rozwinął skróty (35 nlb.), co również nie zostało odnotowane. Ponadto sposób, w jaki sporządzono aparat wydawniczy, nasuwa wątpliwości. W pierwszej kolejności zwraca uwagę brak konsekwencji w przypisach. Przykładowo biogramy, które są albo zbyt skromne (np. s. 25, 115, 124, 247), albo zanedo rozbudowane (np. s. 59, 248)⁹. Na ogół zawierają one odsyłacze do słowników biograficznych, ale czasem wcale ich nie mają, chociaż dotyczą takich postaci, którym opracowano biogramy, a nierzadko też biografie. Zdarza się, że osoba pojawiająca się we wpisie została opisana nie przy pierwszym jej wzmianko-

⁶ Stanisław Runge spisywał swoje przeżycia codziennie, dlatego można jego *Dzienniki czasu wojny* określić jako dzienniki regularne bądź klasyczne, zob. J. Maroń, *Dylematy badaczy wiedzy o przeszłości. Ostrzeżenia i przestrogi*, Kraków 2021, s. 101.

⁷ Czytelnikowi pozostaje jedynie się domyślać, na podstawie ilustracji zamieszczonych na pierwszych stronach rozdziałów (21, 91, 189 nlb.), że publikowane zeszyty są tego samego formatu i oprawione jednakowo. Wszystkie mają na okładkach adnotacje S. Rungego, a jeden z nich najprawdopodobniej nosi jego podpis na przedniej okładzinie.

⁸ Tu również od czytelnika wymaga się samodzielnych wniosków, ponieważ nigdzie, poza stopką wydawniczą na końcu książki, nie napisano, że mamy do czynienia z rękopisem, a nie np. maszynopisem.

⁹ Przykładowo Marian Kukiel (1885–1973), historyk wojskowości, generał Wojska Polskiego, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej i kampanii wrześniowej, działacz społeczny, polityk, dyrektor Muzeum Czarotoryskich w Krakowie, członek Polskiej Akademii Umiejętności i wielu innych towarzystw naukowych, został przez Wydawcę (Wydawców?) przedstawiony jako jedynie: „minister obrony narodowej w rządzie RP w Londynie w latach 1944–1947 i 1947–1949” (s. 25), podczas gdy biogramy innych są rozbudowane, np. Stanisława Kota (s. 65) i Augusta Hlonda (s. 248).

waniu (np. Marian Z. Jedlicki, por. s. 241 i 275). Tego rodzaju uchybień można by uniknąć, gdyby Wydawca (Wydawcy?) sporządził indeks osobowy, który w tego rodzaju publikacji jest rzeczą niezbędną.

Warto zwrócić też uwagę na sprawy bytowe i zdrowotne Stanisława Rungego i jego żony, Janiny z d. Moszczeńskiej, nazywanej przez męża Jotką. Taka tematyka zajmuje badaczy życia codziennego i codzienności, ale również cieszy się nieustającym zainteresowaniem powszechnego odbiorcy. *Dzienniki* zostały napisane w określonym schemacie. Profesor Runge zaczyna wpis – prawie za każdym razem – od kilku słów o pogodzie lub zaznaczenia, w jakim dniu tygodnia pisze, potem przechodzi do opisu swojej pracy i związanych z nią wydarzeń, a kończy najczęściej sprawami prywatnymi. Sprawy bytowe wiążą się zazwyczaj z zakupami takich rzeczy, jak: żywność (s. 146), odzież (s. 79, 106, 129, 140, 152–153, 155, 179, 187, 200, 204–205, 211, 240, 267, 283, 292, 294–295), książki (s. 232), biżuteria (s. 89, 171, 261), a także innych przedmiotów codziennego użytku (s. 55 piecyk elektryczny, s. 110 zapalniczka, s. 114 sztucze srebrne, s. 143 maszyna do pisania, s. 164 brzytwy, s. 199 i 209 nóż do papieru, s. 226 walizka). S. Runge opisuje ponadto przeżyte wypadki: podbite oko (s. 61), upadek w tramwaju (s. 48) i miejscu odosobnienia (s. 104)¹⁰, pożar pralni (s. 71) czy zepsutą toaletę (s. 262)¹¹. Pojawia się także sporo wpisów odnoszących się do pracy w ogródku, który Runge wraz z żoną prowadzili opodal domu (s. 75, 115, 144, 150, 212–213, 217, 221). To samo dotyczy ich rozrywek – pójście do kina (s. 60, 156, 199, 214, 235), na koncert (s. 227, 235), spotkanie na drinku (s. 146) lub przy piwie i wódce (s. 101), spacer (s. 274), a także wspólnie spędzone wakacje nad morzem (s. 182). Jeżeli chodzi o sprawy zdrowotne, to zarówno Stanisław, jak i Janina narzekali na różne dolegliwości: ból gardła (s. 125, 154, 225), ból głowy (s. 210), katar (s. 154, 181), kaszel (s. 145, 151, 210) i pokrzywkę (s. 254). Zdarzały się również poważniejsze przypadłości, jak przeciągające się bóle wątrobowe S. Rungego (s. 166–167, 169, 187 i 188 – tu profesor podał wzór swojej klepsydry, „aby Jotce ułatwić” na wypadek śmierci; dalej o bólach tego narządu, zob. s. 193, 213, 240, 242, 244, 279, 283, 288–289).

W *Dziennikach* przytacza się wiele informacji o ówczesnej polityce i politykach. Autor relacjonuje wydarzenia z frontów drugiej wojny światowej. W nich zaś skupia się na ziemiach polskich i sprawach związanych z Polakami, zarówno tymi żyjącymi pod okupacją w kraju, jak i przebywającymi na emigracji w Anglii. W tych fragmentach autorem kierują emocje, wyraża jasno swoje oceny i komentarze. Przykładowo: „O Mikołajczyku w Moskwie

¹⁰ „Upadłem dzisiaj fatalnie w wychodku i zbiłem sobie palce lewej ręki oraz uwaląłem spodnie i surdut” (s. 104).

¹¹ „Mielśmy kłopot z zepsutym spływem. Na szczęście szwagier gospodyni naprawił” (s. 262).

cicho. «Polaczkowie»¹² ani nie myślą o powrocie do kraju (!)” (s. 137), „Warszawa lada dzień padnie. O Mikołajczyku, co robi w Moskwie, nie słycać. Churchill przemawiał dzisiaj, złożył «salute» Stalinowi i każe Polakom być wdzięcznym bolszewikom za wyzwolenie Polski (!)” (tamże), „Na frontach bardzo dobrze, ale sprawa polska leży. Anglicy sprzedali nas. Na szczęście Mikołajczyk nic nie podpisał i nie zgodził się na granice” (s. 164), „Właśnie słuchamy przez radio przemówienia Bieruta i innych agentów. Oklaski i okrzyki głośne. Co robić?” (s. 244), „Dotychczas z Polski nie otrzymaliśmy nic. Rozpacz” (s. 274). Podobnych zdań jest więcej w książce. W trzech wydanych zeszytach jest również wiele odniesień do rodziny, co jest zrozumiałe ze względu na charakter źródła, jakim jest – rzecz jasna – dziennik¹³.

Do pozytywnych stron recenzowanej książki należy zaliczyć przede wszystkim upowszechnienie w dobrej jakości druku trzech zeszytów dziennika, który nie doczekałby się szybkiego opublikowania i wprowadzenia w obieg naukowy, gdyby nie to wydanie. Nie wiadomo, dlaczego nie wykorzystano tej okazji i nie wydano całego diariusza. Być może przesądziły względy finansowe, ale tego również nie dowiemy się ze wstępu do książki. Do cech negatywnych zaliczyć trzeba brak należytej staranności przy wydaniu źródła, przede wszystkim brak wstępu do edycji i przedstawienia podstawy źródłowej, zasad wydania, indeksu osób i konsekwencji w sporządzaniu przypisów. Niemniej jednak recenzent zachęca zainteresowanych do korzystania z wydanych *Dzienników* profesora Runego przede wszystkim dlatego, że nie dysponujemy wieloma tego rodzaju źródłami, których autorami są profesorowie Uniwersytetu Poznańskiego z lat międzywojennych¹⁴.

Szymon Bauman

(Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Biblioteka Raczyńskich)

ORCID iD: 0000-0002-2580-4385

DOI: 10.4467/2391-890XPAH.24.013.21075

¹² Mowa tu o części polskiej emigracji, która nie zamierzała wrócić do ojczyzny po drugiej wojnie światowej.

¹³ Jednym z wielu trudnych momentów w życiu Stanisława Runego mógł być ten, kiedy dowiedział się od niejkiej Ludki, że jego brat, Poldek Runge, podał się za volksdeutscha. Dwa fragmenty odnoszące się do tego wydarzenia: „Dostaliśmy długi list od Ludki. Poldek podał się za volksdeutscha i, jak pisze Ludka, jest prawdopodobnie gdzieś w jakimś obozie” (s. 289), „O Poldku pisze [syn Stanisława Runego – przyp. S.B.], żebym zapomniał, że miałem kiedyś brata” (s. 292).

¹⁴ Por. J. Kostrzewski, *Z mego życia: pamiętnik*, Wrocław 1970, s. 218–246; K. Tymieniecki, *Wspomnienia z jesieni 1939*, Wrocław 1972; H. Ułaszyn, *Z Kopiałowej na katedry uniwersyteckie. Wspomnienia*, z rękopisu opracował, przypisami opatrzył i wydał M. Skarżyński, Kraków 2010, s. 461–466; S. Kasznica, *Druga wojna światowa: wspomnienia spisane na podstawie codziennych notatek*, Warszawa 2013.